Nr. 19. We Lwowie — Wtorek dnia 24. Stycznia 1893. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10, tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

KONWERSYA.

Lwów dnia 23. stycznia.

Przeprowadzenie konwersyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego, weszło już w stadyum ostatecznego załatwienia.

Wedle bowiem wiadomości otrzymanych z Wiednia, zawarł w dniu 20. bm. książę marszałek umowę z wiedeńskim Unionbankiem, połączonym z domami bankierskiemi berlińskiemi, mocą której sprzedał trzydziesto-milionową cztero-procentową pożyczkę krajową po 91 zł. 50 ct. za 100 nominalnej jej wartości.

Kurs to niezaprzeczenie dobry, w porównaniu do kursu równorzędnych obligów innych krajów, lub kursu papierów publicznych, mających to samo oprocentowanie, uwolnienie od wszelkich podatków i tak silne bezpieczeństwo, jak ma galicyjska pożyczka krajowa.

Biorąc bowiem na uwagę, przed kilkunastu zaledwie dniami zawarte układy o konwersye rent państwowych obu połów monarchii, interes miliardowy, zmuszający do mobilizacyi znacznej gotówki, wreszcie niski kurs, po którym nowa renta węgierska oddaną została, należy uważać dokonaną przez marszałka krajowego sprzedaż pożyczki, w danych, dość trudnych stosunkach dla finansowania, za względnie dobrą, a w każdym razie za dowód, iż oponenci konwersyi długu indemnizacyjnego w ostatnim sejmie, mieli pełną podstawę do twierdzenia, iż kurs podówczas popularyzowany, a obliczany po 90 za 100, był zbyt niski, a zatem i niekorzystny.

Marszałek krajowy zawarł umowę z Unionbankiem po rozbiciu się odnośnych rokowań, przeprowadzonych najpierw z wiedeńskim zakładem kredytowym dla przemysłu i handlu, a następnie z Bankiem dla krajów koronnych. Instytucya pierwsza przystąpiła do układów raczej *pour l'honeur du drapeau*, aniżeli ze szczerą intencyą do zawarcia interesu. Zaangażowana w olbrzymi interes konwersyi renty węgierskiej i austryackiej, traktowała interes galicyjski z pewną nonszalancyą, a raczej jako interes, który zamierzała zawrzeć jedynie pod nader korzystnemi warunkami.

Ländenbank uczynił również ofertę znacznie niższą aniżeli Unionbank ofiarował; oferta więc tej ostatniej instytucyi była stanowczo najkorzystniejszą, którą też marszałek krajowy przyjął, licząc się dziś już z koniecznością nagłości zawarcia interesu.

Dotychczasowy przebieg akcyi konwersyjnej indemnizacyi galicyjskiej cokolwiekbądź uważać należy jako dobry.

Bez wszelkich trudności uwolnioną została cała pożyczka konwersyjna od podatków i wszelkich opłat stemplowych, po nadto układ zawarty pomiędzy rządem a Wydziałem krajowym, co do wzajemnych zobowiązań i spłat wypadł również korzystnie, albowiem całe obliczenie oparto na stopie 5%, przezco po tym procencie mógł kraj zeskontować dług swój wynoszący przeszło 6 milionów, wynikły z zawartej ugody indemnizacyjnej, a płatny w ratach po roku 1898.

Konwersya przeto dokonywa się dość pomyślnie, lecz kraj nie w samem jej przeprowadzeniu, lecz bezpośrednich jej skutkach i rezultatach wynikłych z tej akcyi, upatrywać musi dopiero jej istotne korzyści, o których tak wiele, a nawet bardzo wiele mówiono w ostatnim sejmie.

Korzyści te oczywiście odbić się muszą przedewszystkiem w uregulowanym a pokrytym budżecie krajowym na długi szereg lat; następnie w obniżeniu dotychczasowych dodatków krajowych, które to obniżenie postawionem zostało przez byłego marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego imiemieniem partyi jego, jako warunek głosowania za konwersyą; — wreszcie w spłacie dotychczasowych emisyjnych pożyczek krajowych w myśl programu Wydziału kraj.

To był więc horoskop i program finansowy, który połączył i zjednoczył blisko dwie trzecie całego sejmu do przyjęcia wniosków Wydziału krajowego, dotyczących konwersyi. Spełnienia więc tych przyrzeczeń ma kraj wszelkie prawo oczekiwać.

W oczekiwaniu jednak tem potrzeba zachować właściwą miarę. I tak pod względem **obniżenia dodatków** z całą słusznością może kraj domagać się ich zniżenia o tyle, o ile zwiększone one zostały wskutek zawartej ugody indemnizacyjnej lub dla uniknienia konwersyi — a wypadek ten zaszedł dwa razy. Pierwszy raz podwyższył sejm dodatek indemnizacyjny na rok 1891 o dwa centy wskutek ugody indemnizacyjnej, nakładającej na kraj obowiązek płacenia po 200.000 zł. rocznie więcej na indemnizacyę, następnie w roku zeszłym przy pokryciu budżetu na rok 1892 zwiększony został dodatek krajowy o 3 centy, a to na wniosek Stanisława hr. Badeniego, w przeciwstawieniu do wniosku posła Madeyskiego, który dążył do pokrycia niedoboru wyższą pożyczką z myślą konwersyi. Dodatek więc indemnizacyjny i krajowy, podniesiony w ostatnich dwu latach razem o pięć centów, miał na celu jedynie i wyłącznie uwolnienie kraju od rozłożenia spłaty długu indemnizacyjnego na dalsze pokolenia. To się jednak nie stało, słusznem przeto i ze wszech miar wielce usprawiedliwionem jest żądanie, by dodatki, podniesione jedynie dla uwolnienia się od konwersyi, o **wysokość tej zwyżki** obniżone zostały.

Pięć centów zniżki w dodatkach krajowych, będzie nie małą ulgą dla opodatkowanych. Ponadto da możność tym reprezentacyom powiatowym lub miejskim, które przez wzgląd na wysokość dodatków pobieranych przez kraj, wstrzymywały się z podniesieniem dodatków na najpotrzebniejsze inwestycye aż do spłaty indemnizacyi, zwiększyć dziś — gdy nadzieja ta znikła — własne dochody w skutek ulg w dodatkach krajowych.

Zapominać bowiem nie należy, że administracya autonomiczna odbywa się w rzeczywistości w obrębie powiatu i gminy, zatem spełnianą jest przez organa powiatowe i gminne, podczas gdy czynności Wydziału krajowego w dziale administracyjnym (z wyjątkiem zakładów humanitarnych i dróg krajowych) mają znaczenie ściśle kontrolujące i nadzorujące. Skoro więc z słusznem prawem domagamy się, by reprezentacye powiatowe i gminne, wypełniały należycie zakres działania ustawami im przekazany, a zakres to i obszerny i rozmaity i sięgający w najróżnorodniejsze potrzeby codziennego życia kraju, to nie mniejszym obowiązkiem sejmu jest dać tym reprezentacyom możność koniecznego podniesienia swych doochodów.

W powiecie i gminie tkwi główna siła do rozwoju życia naszego autonomicznego, do osiągnięcia tych korzyści, jakie samorząd daje.

Jak scentralizowanie całej władzy i administracyi w organizmie państwowym szkodliwie oddziaływa, tak również zaabsorbowanie przez kraj wszelkich możliwych dochodów z dodatków autonomicznych musi ujemnie odbić się i faktycznie odbija w autonomicznej administracyi powiatów i nie jednej gminy.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów d. 23. stycznia.

Kiedy w pierwszych dniach bieżącego miesiąca akcya wyborcza coraz szersze koła naszego społeczeństwa poczęła interesować i ruch wyborczy tak dalece postąpił, iż obok komitetu obywatelskiego, który składając się z osobistości bardzo poważnych a znających dokładnie i wszechstronnie interesa miasta, daje pełną rękojmię należytego i sumiennego załatwienia sprawy — powstały jeszcze inne komitety, a mianowicie: **powszechny i realnościowy**, — wyraziliśmy już wówczas obawę, iż komitety te walczące hasłami w imię „godności miasta“ lub też „szlachetnemi środkami do szlachetnych celów“ — tym tak podniosłym hasłom i tak solennem przyrzeczeniom w ostatniej chwili się sprzeniewierzą i z idą bądź na drogę partykularyzmu, bądź też osobistych ambicyj.

Przewidywania nasze się ziściły. Wszystkie przedwyborcze hasła tak ponętne i wzniosłe, z taką emfazą wygłaszane na walnych zgromadzeniach komitetu powszechnego, prysły jak bańka mydlana, a na tle akcyi, jaką ten komitet zainscenował, zarysowała się rzecz jedna pewna i niezbita, że komitetowi temu chodzi przedewszystkiem o własne ja, chodzi mu o to, aby tą drogą zdobyć kilka mandatów dla twórców komitetu powszechnego.

Że tak jest, tego dowodzi szereg faktów.

Kiedy w lecie r. z. zawiązał się komitet obywatelski i postanowił sobie, po unieważnieniu wyborów i wśród ogólnego rozgoryczenia i rozjątrzenia — stanąć na gruncie wzajemnego **wyrozumienia i pogodzenia**, na stanowisku szczytnem i wzniosłem, a niewątpliwie trudnem, cały ogół naszego społeczeństwa, który zdrowo myśli i szlachetnie czuje, przyklasnął tej myśli. Zdawało się wtedy, że akcya wyborcza przejdzie spokojnie.

Tymczasem nadzieje zawiodły. Zaledwie bowiem komitet obywatelski rozpoczął w grudniu swą akcyę, już grono malkontentów, niepomieszczonych na liście komitetu w przypuszczeniu, że komitet na nich, jako kandydatów do Rady miejskiej, reflektować nie będzie, natychmiast zajęło się utworzeniem odrębnego komitetu. Zwołano dawniejszy komitet osobistej kwalifikacyi, a gdy osobistości poważniejsze stanowczo oświadczyły, iż uważają w sytuacyi zarysowanej każdą akcyę wymierzoną przeciw komitetowi obywatelskiemu jako zbędną i niewłaściwą, i z tego powodu wprost się usuwają, postanowiło owe grono na własną rękę stworzyć komitet powszechny i stanąć do walki z komitetem obywatelskim.

Jakie koleje ten komitet powszechny w szeregu ostatnich tygodni przechodził, ilu miał przewodniczących, jak i kiedy wśród jakich okoliczności każdy z nich — z powodu nagłych wyjazdów na dłuższy czas — ustępywał, jak werbowano ludzi na członków tego komitetu i jak niektórzy członkowie, widząc co się dzieje i do czego niektórzy panowie z tego komitetu zdążają — natychmiast usuwali się z tego komitetu, to rzecz znana, a zanadto małoznacząca, by o tych rozmaitych ewolucyach szerzej wspominać.

To jednak pewna, że grono moralnych …wódców tego komitetu ustawicznie …ało się na walnych zgromadzeniach …łu wyborców, że pierwszem hasłem komitetu powszechnego jest **bezinteresowność**; — ustawicznie powta…rółowi, że **wodzireje tego komitetu wcale do Rady nie kandydują**, a jeden z nich w swem prze…iu na walnem zgromadzeniu komitetu obywatelskiego zakończył hasłem: …chetnemi środkami do wzniosłego…

…akież zdziwienie wywołać musiał w …stępstwie fakt ogólnie znany, że komitety powszechny i realnościowy, a w szczególności powszechny, wszedłszy w kontakt ugodowy z komitetem obywatelskim, za pierwszy warunek postawił, żeby z komitetu powszechnego na listę komitetu obywatelskiego przyjęto tych 5, z których niektórzy stanowczo zapewniali, że nie kandydują! Więc to jest owa bezinteresowność?

Układy, jak wiadomo, rozbiły się, a…i nie o to, że komitet obywatelski po…wił połączonym komitetom za waru…k, iż komitety mają na swą połączoną listę umieścić nazwiska Michalskiego i Walichiewicza, lecz o to, iż połączone komitety żądały umieszczenia na liście komitetu obywatelskiego całego szeregu nazwisk ludzi z komitetów połączonych, a w szczególności wodzirejów z komitetu powszechnego.

Rozbicie tych układów było rzeczą do przewidzenia, skoro bowiem połączone komitety w akcyi ugodowej na pierwszy plan wysunęły siebie i stanęły tem samem w sprzeczności jawnej ze swoimi hasłami, a nadto w układach tych z całą usilnością zdążały ku temu, ażeby dla dogodzenia swej zawiści niektórych ludzi wyeliminować z Rady, to naturalną jest rzeczą, że wszelkie układy, tym sosem zaprawione, musiały uledz natychmiastowemu rozbiciu.

Ubolewać nad rozbiciem tych układów nie mamy żadnej potrzeby, przeciwnie mniemamy, iż stanowcze zerwanie otrzeźwi przewódców komitetów połączonych, ogół wyborców zaś spokojnie i sumiennie akcyą komitetu obywatelskiego oceni i nad listą przez tenże komitet ułożoną się zastanowi.

Listę tę mamy przed sobą — dziś wieczór otrzyma ona sankcyę komitetu obszerniejszego. W liście tej uwzględnione są wszystkie stany i zawody, przy układaniu bowiem tej listy stanął komitet na stanowisku pogodzenia wszystkich stronnictw. Widzimy na liście tej zamieszczone nazwiska osób z rozmaitych obozów. Tem samem więc spełnił komitet obywatelski swoje pierwsze programowe zadanie, ale co ponadto jest dla nas rzeczą najważniejszą, to to, że do prac programem objętych są dobrani ludzie, którzy — znając dokładnie interesy miasta — niewątpliwie zechcą przy szczerych chęciach i specyalnej znajomości spraw, szczególnie z uregulowaniem finansów miasta połączonych, działać w interesie miasta i jego rozwoju — a przeto nie pozostaje nam nic po nad oświadczenie się za listą komitetu obywatelskiego i polecenie tej listy wyborcom.

Kwestya żydowska
w świetle etyki.

(Dr. Leopold Caro. Lipsk 1892)

Chrześcijańskich giełdowiczów i przekupnych dziennikarzy jest znacznie mniej, niż żydów, a zresztą można do nich zastosować bajkę o zdrowem jabłku, które leżąc obok zgniłego, samo zgniło. Pytanie więc dlaczego żydzi, rasa duchowo tak wysoko stojąca, w jednostronnym swym sprycie na polu zarobkowania i pracy umysłowej, wykraczają tak często przeciw prawom moralności, że wzbudzają nienawiść ogólną, dlaczego nie pojmują tego, że mimo solidarności i wytrwałości godnej podziwu przez uporczywe trzymanie się zasad bezwzględnego kupieckiego egoizmu, sami sobie wymierzają cios śmiertelny?

Antisemici objaśniają to przepisami talmudu i wrodzonymi wadami rasy żydowskiej; żydzi, jeżli nie przeczą wszystkiemu, to uniewinniają to prześladowaniami wieków średnich.

Nie chcę się wdawać w spór o istotną treść talmudu, nie znając go wcale. To jednak naprowadzam śmiało przeciw antisemitom, że byłoby to dla mnie zupełnie zrozumiałem i miałoby podstawę historyczną, gdyby komuś udało się w istocie udowodnić, że żydowscy rabini i uczeni w czasie prześladowań żydowskich wygłaszali najniemoralniejsze i najstraszniejsze nauki przeciw Chrześcianom. Jeżeli nauki Chrześciańskie nie mogły stłumić haniebnych prześladowań żydów, jeśli nawet chrześciańscy kapłani, zapominając nauk Chrystusa srożyli się przeciw żydom w Hiszpanii i Niemczech, przeciw katolikom w Anglii, przeciw protestantom we Francyi, nie można się przecie dziwić i uciśnionym żydom, zwłaszcza jeśli się zważy, że w starym testamencie mowa jest o prawie odwetu, iż nienawidzili swoich prześladowców, przeklinali ich, oszukiwali, a nawet może i zabijali. Każdy człowiek ma prawo powstawania przeciw krzywdzie doznanej, a kto nienawiść sieje, nienawiść zbiera. Wyjątkowe prawa wytwarzają wyjątkowe stosunki. Tylko cierpliwość i sprawiedliwość, bezstronność i ludzkość, mogą doprowadzić do porozumienia między rozmaitemi rasami, jak między różnemi klasami społeczeństwa albo stronnictwami politycznemi. Jeśli nie wierzę w rytualne morderstwa, zarzucane żydom, to nie dlatego, żeby mi się miały wydawać przeciwnemi ówczesnemu usposobieniu dawniejszych żydów dla chrześcian, ale dlatego, że nie zgadzałoby to się zupełnie z religijnymi zasadami żydów.

Również nie będę się zastanawiał nad tem, czy prześladowanie żydów w wiekach średnich wynikło więcej w skutek lichwy przez nich uprawianej, czy też z religijnego fanatyzmu ludności chrześciańskiej. Nie chcę czynić odpowiedzialną teraźniejszości za to, że wywodzi swój początek z przeszłości, nie zawsze czystej, byłaby to bowiem znów zasada odwetu niegodna moralnego człowieka. W każdym razie nie mógłbym sobie wyjaśnić przepisami talmudycznymi teraźniejszego faktycznego panowania ruchomego kapitału a z nim i żydów. Jedno z drugiem bowiem nic nie ma wspólnego. Czyż żydzi nie byli zobowiązani za przyznane im prawa, odwdzięczyć się sumiennem wypełnianiem obowiązków do tych praw przywiązanych?

Nie zaprzeczam, że w ogólności żydzi obowiązkom prawnym czynią zadość, lecz czyż obywatel państwa nie ma już żadnych więcej obowiązków, jak tylko nie czynić tego czego prawo karne zabrania? W szczególności każdy żyd czasów dzisiejszych ma obowiązki podwójne. Uzyskawszy równouprawnienie, spłacić on może najcięższe długi przeszłości nowej swojej ojczyźnie, która dała mu prawo obywatelstwa i opiekę prawa; od niego tylko zależy oddać się uczciwej produktywnej pracy i pilnie współdziałać dla dobra społeczeństwa wraz z swoimi ziomkami chrześcijańskiego wyznania. Zamiast tego żądał i uzyskał przywileje, które mu się nie należały, nie można więc dziwić się temu, że antisemityzm skierował przeciw niemu tę samą politykę odwetu, którą jego przodkowie w wiekach średnich zastosowywali może dawniej w obec chrześcijan.

I różnice rasowe ani w części nie są tak znaczne, żeby niemi można objaśnić bezwzględność żydowskiego sposobu zarobkowania, jak to utrzymuje coraz silniej występujący antisemityzm. Jest cały szereg niezaprzeczonych właściwości rasy żydowskiej jak natręctwo, arogancya, pyszałkowatość, te jednak mniej społeczeństwu szkodzą niżli samym żydom i tylko chwilowo mogą obudzić gniew chrześcijan. Nie nienawiść, ale szyderstwo jest na nie najlepszą odpowiedzią! Ogólnej niechęci przeciw żydom nie wywołały te właściwości rasowe, lecz niemoralność ich sposobu zarobkowania.

Z drugiej strony wiadomem jest, jaki dobroczynny wpływ wywiera staranne wychowanie i jak cudownie ono niejednokrotnie przygłusza wrodzone instynkta. Miałem sam sposobność zauważyć to we wzorowo prowadzonym zakładzie poprawczym dla niedorosłych przestępców w Studzieńcu (Królestwo polskie), gdzie synów złodziei i nierządnic wychowuje się na uczciwych i zacnych ludzi. Każdy umiejętnie wykształcony pedagog, każdy badacz psychologii i każdy krymnalista przyznają mi w tem słuszność.

Początkowo byli żydzi prawie przez półtora tysiąca lat samoistnym, religijnym narodem i stali na tak wysokim stopniu moralności i religijności, że przez długi czas przewyższali pod tym względem wszystkie inne narody. Także później, póki królestwa Judy i Izraelu były samoistnemi państwami, wydali żydzi, mimo wkradającego się już zepsucia obyczajów, proroków i wodzów, poetów i filozofów, którzy godnie stanąć mogą obok największych ludzi wszystkich czasów i wieków. Dopiero ucisk żydów w wiekach średnich, wykluczenie ich od rolnictwa i rzemiosła, zmuszające ich do wyłącznego zajmowania się pożyczaniem pieniędzy, lekceważenie, z którem spotykali się na każdym kroku, wywołały bezwątpienia wady dawniejszych żydów, jak to słusznie zaznacza Lecky w swojej historyi oświaty i Macaulay w mowie o emancypacyi żydów. Ale chociażby przyjąć należało, co jest nieprawdą, że rasa semicka posiadała wrodzony pociąg do szacherki i wstręt do pracy produktywnej, tysiące przykładów z historyi możnaby przytoczyć na dowód, że narody zarówno podlegają prawu ewolucyi jak poszczególne indywidua. Arabowie stali się z początkiem tego tysiąclecia z narodu wojowniczego, narodem uczonym, a dzikie turańskie narody, które osiedliły się w Węgrzech, mogą z dumą powołać się na to, że żaden naród w Europie od średnich wieków począwszy nie posiadał bardziej wolnomyślnych instytucyj, niż Węgrzy. Jak niepodobnym jest Rzym Cezarów do Rzymu Grachów — jaka ogromna różnica pojęć dzieli Rzym z czasów wojen krzyżowych od Rzymu Borgiów, a ten znów od Rzymu Garibaldiego i Piusa IX.! Duch czasu wycisnął piętno na każdym narodzie i każdej rasie, a żadne społeczeństwo nie może się mu oprzeć. Także i żydzi nie mogą być wyjątkiem w ogólnie przyjętej regule, i oni także postąpili pod wpływem szkoły publicznej i równouprawnienia, a zadaniem teraźniejszości jest tylko postęp ten przyspieszać i popierać przez wiarogodne rejestrowanie tego, co jeszcze do zrobienia pozostało.

Gdybyśmy nawet przyjęli, że ujemne właściwości rasy żydowskiej nie dadzą się już wykorzenić, byłoby to jeszcze niedostatecznem do rozwiązania kwestyi żydowskiej, Bezczelność i niegodziwość przedajnej prasy, krwiożerczej lichwy i giełdy nie da się wytłumaczyć lub usunąć ani religijno-filozoficznymi ani naukowymi, ani psychologicznemi badaniami

---

18

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Wkrótce zajechały powozy i zajęliśmy w nich miejsca, jak było umówionem z Grzesiem. Pani Anastazowa rozumiała, iż nam młodym będzie lepiej razem, i bez wielkiego żalu zajęła miejsce w landarze z mężem. Naprzód szedł ślubny pojazd Gutka, zaprzężony ową słynną czwórką kobył, z powodu których jeździł do Niżnego Nowgorodu, a ja z nim wsiedliśmy do lekkiego faetonu, którym wszystkich zamierzyliśmy wyprzedzić.

Zanim wskoczyłem do powozu, zbliżyłem się jeszcze do Grzesia i szepnąłem, spoglądając na jego ogromną manierkę, przewieszoną przez ramię.

— Zdaje się, iż nie będziemy potrzebowali fortelu?

— Nie mów hop! nim przeskoczysz — odparł seryo sługa — jeno miej się pan na baczności.

Ruszyliśmy.

Gutek opowiadał mi swoje ostatnie podróże w sposób tak naturalny, iż ani chwili nie wątpiłem o ich autentyczności. Wszystko odbywało się najprawidłowiej. Niefortunne, ale naturalne zachodziły okoliczności, które mu nie pozwoliły być w Cyganowie na imieninach pana Baltazara. O żadnym pochodzie Bachusa w Stryju nie było wzmianki, a ja też, straciwszy wiarę w możliwość takiego wybryku wobec dżentelmena, jaki przy mnie siedział, nie pytałem o wytłumaczenie plotki pana Pantaleona.

Podczas gdyśmy rozmawiali, Grześ raz po raz się obracał i najwidoczniej studyował oblicze swego panicza.

Nagle Gutek umilkł i wytrzeszczył oczy w kierunku drogi, którąśmy jechali.

— Grześ! — zawołał zupełnie odmiennym i jakby niewłaściwym mu tonem — patrzno! Jak mi życie i psy miłe, dobre szkapy. Gdzie to? A, do dyabła! Grześ! To na jarmark do Łęczny prowadzą... Józiek! pędź! dopędź! Patrz, Grzesiu, durniu, ośle koronny! nie widzisz? wcale dobre szkapy!

Tu powóz nasz zrównał się z olbrzymią, ładowną furą, za którą przywiązanych do drążka kroczyło ośm wypasionych i pięknych koni.

Stanęliśmy, a Gutek wyskoczył z pojazdu i zatrzymując brykę, wołał:

— Stój! Niechno obejrzę, jak mi życie i psy miłe. Zkąd to? Z Wronowa! proszę! A pan dziedzic już na jarmarku? Wczoraj już pojechał? Słyszysz, Grzesiu! ośle koronny! A mówiłeś mi wczoraj, że jarmark w Łęcznie będzie niepotem. Tymczasem tu już od wczoraj szlachta na jarmarku. Od czego ja cię trzymam, ty bałwanie koronny!

Zaczął oglądać konie... Oczy mu błyszczały, a oblicze całe promieniało nieokreślonym wyrazem, pokrywając się rumieńcem aż po białka oczu.

— Żeby was — zawołał — pioruny z waszym ślubem!

Obrócił się do mnie i zapytał:

— Czyś ty słyszał kiedy, żeby ślub naznaczać podczas jarmarku łęczyńskiego? — Tu znów przyskoczył do sługi, i wołał: — Od czegóż ja cię trzymam, koronny ośle? Nie mogłeś to matce wyperswadować, że podczas jarmarku łęczyńskiego nie wolno się żenić ani myśleć o czemkolwiekbądź innem.

Grześ rzucał na mnie tak błagalne spojrzenia, żem wtrącił:

— Ot, lepiej przetrąćmy z manierki Grzesia i jedźmy dalej.

Gutek objął mnie niewymownie sprytnem i badawczem spojrzeniem.

— Pijesz? — zapytał.

— Piję.

— Nie myślałem. A lubisz?

— Lubię!

Grześ napełnił srebrny kubeczek i podał mi go.

— W ręce twoje — zawołałem do Gutka, wychylając do dna silną nalewkę na jarzębinie.

Gutek wypił do Grzesia, mówiąc:

— Twoje, koronny ośle! Bylibyśmy teraz w Łęcznie...

Sługa wychylił też kubek, poczem zaraz go napełnił, mówiąc:

— Panowie to jakoś mówią: *„bis repetiva placek“*.

Zaśmieliśmy się i wychylili po tym i po trzecim jeszcze kubku. Rozognione oblicze Gutka na widok tej jarmarcznej bryki przekonało mnie nieco do taktyki Grzesia. Ruszyliśmy dalej. Gutek znów intrygował mnie i niepokoił, ale krótko, bo skoro tylko powóz potoczył się szybko, tak mnie zagadnął:

— Cóż ty powiesz o mojem małżeństwie? — bo ja, widzisz, uważam, że w tych czasach trzeba ślepo słuchać rodziców. Co oni postanowią, musi być dobrem i szczęśliwem. To też, jakkolwiek mało znam moją narzeczoną, przystępuję do tego aktu z pełną wiarą i ufnością. Czy myślisz, że nasz niedoświadczony wybór mógłby być szczęśliwszym od wyboru tak kochających i troskliwych, jak rodzicielskie, serca? To też postanowiłem ślepo im w tym względzie zawierzyć i, starym obyczajem, okazać się powolnem dzieckiem. Bo czy to nie lepiej było na świecie dawniej, gdy dzieci swych ojców słuchały? Cóż może zastąpić ich doświadczenie, ich przenikliwość w wyborze szczęścia dla syna?

Tu urwał i zawołał do Grzesia:

— Ośle! zatrzymaj i daj nam po kropelce.

Tak gawędząc, popijaliśmy kilkakrotnie. Grześ, którego chwilami posądzałem o zbytek troskliwości dla panicza, dawał mi jednak wciąż porozumiewawcze znaki, mówiące, iż ten środek ostrożności był wciąż pożądanym. Wierzyłem na ślepo staremu, choć go nie rozumiałem. Bawiłem się wybornie, a dowcip i rozsądek Gutka zachwycały mnie. Wciąż coś prawił, to roztaczał przedemną swe rozumne na życie poglądy, to znów sypał doborem pełnych dowcipu anegdot i opowiadań.

Czas ulatał piorunem i zdawało mi się, iż musieliśmy już znajdować się niedaleko Dębogóry.

Zmęczeni kołysaniem się pojazdu, doznawaliśmy pewnej senności, która powoli przechodziła w ten błogi stan towarzyszący podróży, wśród słonecznego choć nieskwarnego dnia.

Grześ nawet kilkakrotnie przechylił się na koźle i to nam udzielało śpiączki.

— Podrzemałbyś? — zapytał Gutek.

— Bo taka długa jazda — odparłem — dziwnie usposabia do snu.

— Nieprawdaż? odparł kuzyn i przymknął oczy.

Tu Grześ się odwrócił i dał mi oczami znak, pełen tryumfu i zadowolenia.

Odtąd drzemałem, a budząc się na wybojach sprawdzałem, iż podobnież Grześ, siedząc na koźle, z wysiłkiem opierał się ogarniającej go senności — i kiwał się to na prawo, to na lewo.

(C. d. n.)

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć że tylko ten, kto zna pierwsze przyczyny złego, potrafi mu zaradzić. Ale wiedza nie stoi jeszcze na tej wyżynie, iżbyśmy mogli brak pewnych etycznych właściwości objaśnić pewnemi właściwościami rasy, ułomności te wprowadzić w związek z wpływami historycznymi i religijnymi, rozmiar wpływów tych i doniosłość dokładnie określić i tem wszystkiem objaśnić zjawisko owej niemoralności wszechstronnie. — Zostaje nam tylko metoda indukcyjna, badania konkretnych wypadków. Na niej więc opierając się, przychodzę do wniosku, że bezwzględności i niemoralności żydowskiego sposobu zarobkowania, którą uważam za jedyną racyonalną przyczynę antisemityzmu nie można przypisać religii i rasie, ale całkiem innym wpływom, mianowicie — bezwyznaniowości i kosmopolityzmowi żydów wykształconych a u niewykształconych fanatyzmowi, który sobie każde zdanie z biblii tłumaczy fałszywie lub według swego upodobania, brakowi najelementarniejszych wiadomości i wreszcie obojętności dla wszystkiego, co bezpośrednio lub pośrednio żydów nie dotyczy.

Filozoficzny słownik znanego pisarza żydowskiego Salomona Maimona (Berlin 1792) rozpoczyna się — dość charakterystycznie artykułem „zabobon“ (Aberglaube), a kończy się artykułem: „Skeptycyzm“, (Zweifel). Między tymi dwoma granicami waha się i żyd naszych czasów; prawdziwa wiara, która żąda poddania się i bezinteresowności, jest dla niego niedostępną. Filipson, jeden z najznaczniejszych religijnych pisarzy żydowskich, a zatem świadek pewnie niepodejrzany, mówi tak w tym względzie: „Młodzież naszą opanował skeptycyzm — sądzi ona, że prawda i stałe przekonania znikły, ideały ulotniły się, a tylko oto, co daje materyalne korzyści i bogactwo, zaszczyty, potęgę i rozkosze życia warto się pokusić... Stąd ów szalony spryt spekulacyjny i to usiłowanie rychłego wzbogacenia się kosztem drugich. Na wszystkich polach sztuki są pustki. Nie mamy ani poetów, ani malarzy, ani rzeźbiarzy lub muzyków i aktorów twórczych a znaczniejszych, ci co jeszcze są, wymierają powoli, bez następców. Skądżeż mogą się oni wziąć, w dzisiejszym świecie przesiąkniętym materyalizmem i pozbawionym wszelkiego wyższego polotu? Oto skutki ateizmu i materyalizmu jak o tem niezaprzeczenie historya i doświadczenie nas pouczają“.

KORESPONDENCYE.

Paryż d 21. stycznia.

(Sympatye i antypatye. — Przyaresztowanie Herza. — Kwestya wydania jego. Andrieux znowu przesłuchany. — Sprawa bulżetu. — Przyjęcie dwóch projektów ustawowych. — Orleaniści; „liga publicznej prawości“.)

O ci niedobrzy Anglicy! Wielkiego Napoleona Francyi wyrwali i na zabójczą odwieźli św. Helenę; Beja Rouillera zmusili do opuszczenia Egiptu „na czas nieoznaczony“ dlatego, że jako Francuz na korzyść Francyi wpływał na młodego wicekróla Abbasa, a teraz — teraz gotowi Korneliusza Herza nie wydać, od którego rozwiązanie dramatu francuskiego zawisło. Gdyby Napoleon I. nie był pozostawił żadnych po sobie następców, nigdyby utraty jego Anglikom nie przebaczyli; ale rana, którą zadał Francyi Napoleon trzeci, boleśniejsza, bo świeża, więc gniew ich od Dowru i La Manche w stronę Alzacyi i Lotaryngii się zwraca. Niewczesny rozmach wicekróla egipskiego zakończył się śmiesznie dla kedywa, a klęską polityczną dla Francyi. Minister dla spraw zewnętrznych, Develle, na interpelacyę w sprawie zmiany gabinetu w Kairze bardzo szumnie odpowiedział, że Abbas prawnie sobie postąpił, ale na tem „dzwonieniu szablą“ się skończyło. Dziś depesze donoszą o demonstracyi studentów kairskich, którzy wicekrólowi owacyę sprawili przy wstąpieniu jego do meczetu, a potem udawszy się przed dom redakcyi angielskiej, potłukli kilka szyb. Tym objawem sympatyi Francuzi się zapewne zadowolą; bo w chwili obecnej cała ich uwaga skierowana na Herza, który na żądanie rządu francuskiego w miejscu kąpielowem angielskiem Bournemouth został przyaresztowany; pytanie jednak, czy sądy angielskie wydadzą go Francyi.

Herz oskarżony jest o oszustwo i zdaje się, że wydanie jego z pewnością nastąpi. Tymczasem inna jeszcze przyczyna stoi na zawadzie. Herz jest chory; jak długo stan jego zdrowia nie polepszy się, o wydaniu nie może być mowy. Francuzom nie pozostaje nic innego, jak czekać, czekać cierpliwie lub niecierpliwie i prosić o szybkie wyzdrowienie jego. Z osobistości zawikłanych w proces panamski Herz bezwątpienia jest najtęższą rybą, a wczorajszy *interview* jego z korespondentem *Figara* świadczy, że niekoniecznie niemym jest jak ryba. Dla scharakteryzowania posiadacza orderu legii honorowej przypomnę czytelnikom, że Herz, wypierając się narodowości niemieckiej, pochodzenie swoje temi motywował słowami: „Zarzucają mi, że jestem Niemcem; to kłam; nie jestem Niemcem; rodzice moi t y l k o byli Niemcami.“

Na wczorajszym *interview* Herz potrącił o rzeczy, o których nie zwykliśmy mówić przed obcymi. Opowiadał o pierwszej swojej żonie Amerykance, którą opuścił, bo „niegodną była być małżonką“ jego; mówił o bracie jej, który wywierał nań presye pieniężne, grożąc mu, że w razie odmowy opisze go Francuzom jako szpiega pruskiego. Herz, choć nie jest Francuzem, zna dobrze Francuzów; on wie o tem, że odsłonięciem tajemnic życia prywatnego największą u nich wzbudzi ciekawość i największe zajęcie. Rewelacye swoje patetycznie zakończył, gdyż uchwycił tuż obok niego leżący rewolwer i rzekł do korespondenta: „Jeżeli Anglia mnie wyda, życie sobie odbiorę.“ Kto tak mówi, zapewne jest winnym. Aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sądy Herz zostaje pod strażą sierżanta angielskiego i francuskiego, a jeżeli oni go ochronią przed targnięciem się na życie własne, jeżeli stan zdrowia jego się polepszy a sądy go wydadzą, Herz stanąwszy raz na arenie sądowej z pewnością nie zamilczy ani jednego szczegółu o zażyłych stosunkach swoich z osobistościami wpływowemi. Jedne z nich w grobie leżą, jak Boulanger i Reinach, szczególnie o stosunku jego do Reinacha najdziwaczniejsze krążą pogłoski, a z osób żyjących wymienić należy Rouviera, Freycineta i Clemanceau. Stosunek jego do nich dotychczas niewytłumaczony.

Z ponownego przesłuchania Andrieuxego, byłego prefekta policyi a rzecznika Herza okazuje się, że Rouvier użył 80 tysięcy franków z funduszu tajnego dla ministerstwa spraw zewnętrznych i ministerstwa wojny nie na cele państwowe, lecz na odpieranie napadów, skierowanych przeciw jego osobie. Połowę tej sumy wrócił Rouvier otrzymawszy pieniądze od Vlasta, którego rola także niejasna. Andrieux powołuje się dla stwierdzenia tych faktów na ówczesnego ministra wojny Ferrona, którego sekretarza wkrótce przesłucha. Andrieux twiedzi, że Artou jest w posiadaniu listy przekupionych członków parlamentu w liczbie 104. Dziś krążyła pogłoska, że rząd francuski wytropił ślady Artona.

W parlamencie na porządku dziennym stoi kwestya budżetowa. Preliminarz dla ministerstwa spraw zewnętrznych i dla robót publicznych został przyjęty; teraz parlament obraduje nad preliminarzem dla ministerstwa oświaty.

W senacie przeszły dwa projekty ustawowe. Pierwszy tyczy się ścigania sądowego z powodu podburzania przez prasę do mordu, rabunku i podpalania; drugi odnosi się do przestępstw prasowych za obrazę obcych władców i ich ambasadorów. Wniosek senatora Demola, na podstawie którego mianoby także obelgi skierowane przeciw osobie prezydenta rzeczypospolitej przydzielać sądowi poprawczemu odrzucono, gdyż sam Ribot oświadczył się przeciw niemu twierdząc, że napady osobiste dadzą się i bez osobnej ustawy w sposób dostateczny odeprzeć.

Zabiegi monarchistów trwają dalej. Tym razem orleaniści występują z kompletnym programem. Hrabia d'Haussonville wystosował list do redaktora *Soleil*, skreślił w imieniu hrabiego Paryża sytuacyę i narysował plan na przyszłość. Odsłonięcie skandalu panamskiego nie wyszło od monarchistów. Hrabia Paryża nie dozwoliłby nigdy zastępcom swoim dotknięcia się tak brudnej sprawy; skoro jednak enuncyacye po części nastąpiły, koniecznem jest, by naród francuski o wszystkiem się dowiedział. Monarchiści muszą teraz stanąć na czele ruchu politycznego, a przedewszystkiem stworzyć „Ligę ogólnej prawości“. W chwili obecnej — kończy hrabia — trzeba być na wszystko przygotowanym. Tak, korona i płaszcz koronacyjny muszą na każdy wypadek być w pogotowiu, a o znaczeniu ich dla Francyi i narodu francuskiego świadczy najlepiej dzień dzisiejszy, stuletnia rocznica śmierci Ludwika XVI. Dzień ten do chwili, w której piszę, przechodzi cicho i bez pamięci dla króla.

d. g.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 stycznia.

Rocznica. Dziś (23.) przed stu laty podpisały Prusy i Rosya już poprzednio ułożoną konwencyę podziałową.

Mianowani. Pan namiestnik zamianował pełniącego służbę przy prokuratoryi państwa w Wadowicach kancelistę sądowego Józefa Mendelę kancelistą policyjnym w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Śluby. Dnia 9 lutego o godz. 6 wieczór odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Stanisławy Skibińskiej, córki komisarza magistratualnego, z p. Julianem Strutyńskim, weterynarzem miejskim w Śniatynie.

Dnia 26 b. m. odbędzie się w Tarnopolu ślub panny Klementyny Kuźmianki, córki radcy sądu obwodowego tarnopolskiego, z p. Leonidasem Łuźnickim, ukończonym gr. kat. teologiem.

Z armii. Przydzielony został do dyrekcyi inżynieryi w Jarosławiu porucznik 1. p. inż. Franc. Eckert. Akcesista rach. Jerzy Böhm z Mostaru przeniesiony do dyrekcyi inżyn. we Lwowie. Kapitan 13. bat. strzelców Wilh. Hecht i kapitan 5. bat. strzelców zamienili się na miejsca w batal. Weterynarz Alojzy Marx przeniesiony z 13. p. uł. do stadnin państwowych w Radowcach.

Do rezerwy przeniesiony podpor. 30. bat. strzelców Rud. Hoberstorfer. Całoroczny urlop otrzymał porucznik 40. p. p. Emil Gröschl.

Zbyteczną radość objawia jedno z pism tutejszych z powodu „nawrócenia się *Gaz. Nar.*“ w sprawie konwersyi. Wyrwawszy kilka luźnych zdań z onegdajszego naszego artykułu „Nowa era finansów krajowych“, stara się ten dziennik udowodnić, że obecnie za konwersyą przemawiamy. Czyż mamy przemawiać jeszcze teraz p r z e c i w konwersyi, gdy sejm ją uchwalił a układ co do pożyczki na ten cel zaciągnąć się mającej, został przez marszałka kraj. z Unionbankiem zawarty? Nigdy nie robiliśmy opozycyi dla opozycyi ale w interesie kraju, — a gdy reprezentacya kraju postanowiła dokonać konwersyi, nie sposób tego ignorować lub jeszcze dalej przeciw niej się oświadczać. To jedno pewna, że w sprawie konwersyi *Gaz. Nar.* swojem energicznem, — jak powiada ów dziennik, — wystąpieniem oddała niewątpliwą usługę krajowi, wykazując bowiem sama jedna wśród dziennikarstwa galicyjskiego niebezpieczeństwa grożące, przyczyniła się do względnie korzystnego dla kraju zawarcia układu z Unionbankiem i złamania monopolu Länderbanku na punkcie interesów galicyjskich.

Od posła ks. dr. Kopycińskiego otrzymujemy z Wiednia następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „W num. [illegible] Waszego cennego pisma zamieszczono w telegramie z Wiednia, opisującym pr[illegible] posiedzenia Koła polskiego, jakobym [illegible] na bezwzględność urzędu podatkow[illegible] domyślu. Oświadczam niniejszem, [illegible] sienie to polega na błędnej informacyi [illegible] na posiedzeniu Koła poselskiego po[illegible] mówiłem w ogólności o nakazach [illegible] nadsyłanych do wszystkich urzędów poda[tko]wych w Galicyi, mocą których miały te urzędy wszystkie z dawniejszych lat za[ległe] podatki koniecznie do końca 1892. r. [ścią]gnąć; a nie mówiłem tego o Radom[yślu]. Oświadczam również i to, że urzędnicy [urzę]du podatkowego w Radomyślu mimo [niezmiernie] mienniejszego spełniania obowiązków [illegible] gdyż od 8. rano do 11. w nocy si[edzą w] biurze, by zaspokoić wszystkich z[illegible] przybywających, są wyrozumiali, [illegible] delikatni w tak wysokim stopniu, że [w] tkim czasie, odkąd urząd podatkow[y] zaprowadzono, zjednali sobie wszystk[ich] wyjątku cześć i poszanowanie. *Ks. [Ko]pyciński*“.

Z miasta.

Nabożeństwa. Zapowiedziane na [illegible] 21 b. m. jako w 30 rocznicę powstania [na]rodu polskiego, nabożeństwo żałobne w [ko]ściele OO. Dominikanów, odbędzie się wtorek dnia 24 b. m. o godzinie 11.

W niedzielę dnia 22 b. m. odbyło się przy udziale kilkuset młodzieży i wielu pań uroczyste nabożeństwo w kaplicy pamiątkowej na Wulce. Młodzież po odśpiewaniu zwykłych pieśni patryotyczno-kościelnych [roze]szła się w wzorowym porządku i spokoju.

Obchód rocznicy styczniowej był się uroczyście wczorajszego wieczora [w] sali „Sokoła“. Panie zajęły wszystkie krzesła, zbitymi zaś szeregami otoczyli je mężczyźni, wśród których wiele było młodzieży. Obchód zagaił uroczystą patryotyczną przemową dr. Jan Stella-Sawicki, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-deklamacyjne. Połączone pod batutą p. Wszelaczyńskiego chóry „Lutni“ i „Echa“ [wy]konały „Krakowiaków“ Dembińskiego i pieśni narodowe przyjęte entuzyastycznie przez publiczność. Gdy się odezwały pierwsze dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła“ wszyscy z miejsc swych powstali, a wysłuchawszy tej pieśni wśród uroczystej ciszy nagrodzili śpiewaków długotrwałą burzą oklasków. „Pieśni narodowe“ układu p. Niewiadomskiego, wykonał bardzo ładnie chór damski „Lutni.“ Po udatnem oddeklamowaniu przez p. Niewiadomskiego wiersza Asnyka „Tyrteusz“ odegrali pp. Wszelaczyński i Neuhauser znakomicie poloneza Saint-Saensa, a panna Piórkiewiczówna z powodzeniem fantazyę Lubowskiego na temat pieśni narodowych. W podniosłym nastroju opuściła publiczność salę.

O godz. 9. wieczorem odbyła się wspólna uczta w kasynie miejskiem, do której zasiadło około 150 osób, przeważnie uczestników powstania z r. 1863. W lożach było kilkadziesiąt pań. Przygrywała kapela „Harmonii“. Pierwszy toast wzniósł p. Janowski na cześć naszych ideałów i miłości ojczyzny, następnie zakomunikował, że z Krakowa nadszedł telegram od zawiązanego komitetu, podpisany przez posłów Wajgla, Sokołowskiego, Bałuckiego, Harajewicza i innych. Odpowiedziano im telegraficznem bratniem pozdrowieniem. Uchwalono też wysłać telegram do Lenartowicza, zapraszający go do Lwowa, a także do Kornela Ujejskiego w 70-letnią rocznicę urodzin wieszcza naszego. P. Fiebich wzniósł toast na cześć poległych bohaterów a p. Syroczyński na cześć młodzieży, imieniem której odpowiedział p. Liptay. P. Platon Kostecki wygłosił wiersz następujący:

Nikt nas nie wzywa do strzelby, do korda,
Nie hukniem z boru marszem Dąbrowskiego,
Lecz dzieje Boże pełnym prądem biegą —
Nie nam żałoba, bracia! *Sursum corda!*

* * *

Zaprzanka Polski zbrodniami się trzęsie.
Drżą działa władców — a obłok bezprawia
Coraz się więcej w błękity rozpławia —
Już drga blask słońca na obłoku rzęsie.

* * *

Bóg już gotuje wesele swobody —
Bracia! Ofiara i wiara jej drużki
Więc w górę serca, ładźmy się na gody,
W imię Trzeciego Maja i Kościuszki.

* * *

Co za tym słupem i za tą postacią,
Grzechy i zbrodnie, Targowicę, Grodno
Rzućmy na wieki w grobu przepaść głodną,
Niech tylko przyszłość lśni nad młodszą [braciąi!

* * *

Bóg już gotuje wesele wolności,
Bracia, otucha i praca jej drużki.
Więc w górę serca! zapraszajmy gości
W Trzeciego Maja imię i Kościuszki.

* * *

Kronika świata kiedyś to opowie,
Jakie tam będą toasty — wyprzedźmy
Jednym, a pierwszym, a żałeby wiedźmy
Pierzchną z serc naszych — Bracia Polek [zdrowie!

P. Zimer toastował na cześć Matek Polek, a dr. Goldmann wzniósł „kochajmy się“. P. Kurniewicz odczytał telegramy nadesłane, a hr. Skarbek list od Czechów, poczem „Harmonia“ zagrała „Kde domov moj“. Uchwalone podziękować telegraficznie. P. Karlsbad uczcił pamięć generała Czachowskiego i pułkownika Chmielińskiego. P. Webersfeld wygłosił piękny wiersz, p. Aleksandrowicz, słuchacz politechniki pił na cześć ludu polskiego i młodzieży rzemieślniczej w ręce reprezentantów „Gwiazdy“, a p. Łączkiewicz z Warszawy w imię hasła „z ludem“ w ręce włościanina Krzyształowicza, który odpowiedział okrzykiem „na cześć Polski.“ Na tem około północy zakończyła się uczta.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 odbyło w sobotę wieczorem doroczne walne zgromadzenie. Obecnych 95 członków. Z przedłożonego zebranym sprawozdania dowiadujemy się, że wydział odbył w ciągu roku 12 posiedzeń, przyjął do Towarzystwa 63 członków czynnych i 35 wspierających, tak, że obecnie liczy Towarzystwo 765 członków czynnych i 155 wspierających w 21 okręgach delegacyjnych. We Lwowie pomnożono liczbę delegatów z 2 na 11, co przyczyniło się do stworzenia niemal osobnego Kółka w organizmie Towarzystwa. Na uroczystości poświęcenia w Rzeszowie pomnika dla poległych w roku 1863/4 był wydział Towarzystwa reprezentowany przez umyślnie wysłanych delegatów. Fundusze Towarzystwa wzrastają miernie, podczas gdy potrzeby — [wsze]lkiem naturalnie zresztą — pomnażają się każdym rokiem. Przychody Towarzystwa [wy]nosiły po koniec r. 1892. kwotę 2.465 [zł] 9 ct. Udzielono z niej 95 osobom: 75 [to]warzyszom i 20 wdowom, zapomóg w kwo[ci]e 1.380 zł. Do funduszu zapasowego przekazano 500 zł. Stan tego funduszu wynosi [z] końcem roku 3.656 zł. 95 ct.; pozostaje [w] kasie (fundusz obrotowy) na rok 1893 [illegible] zł. 32 ct. Zgromadzenie zagaił prezes p. [Ja]nowski, witając zebranych kolegów, kon[sta]tując rozwój Towarzystwa i wzywając delegatów Towarzystwa do wspólnej a jaknajenergiczniejszej pracy ku powiększeniu funduszów Towarzystwa. Sekretarza wydziału [p.] Kurniewicza uwolniono od czytania sprawozdania, które drukowane rozdano zgromadzonym. Na wniosek prezesa oddano przez [p]owstanie cześć pamięci zmarłych w ciągu roku kolegów. Skarbnik Towarzystwa p. Goldmann przedłożył sprawozdanie kasowe. Na wniosek referenta komisyi rewizyjnej p. Węgiórskiego udzielono wydziałowi i skarbnikowi absolutoryum z uznaniem. Do wydziału na dalsze trzechlecie wybrano na nowo pp.: [G]ebharda, Getritza, dra Goldmana i Kurniewicza, na których w tym roku wypadała kolej ustąpienia. Komisyę rewizyjną wybrano w tym samym składzie. W sprawie znanych oszczerstw, rzuconych przez pp. Koszczyca i Drążkiewicza na całą Galicyę, a specyalnie na byłych żołnierzy z oddziału jenerała Czachowskiego, uchwalono po dłuższej rozprawie następujący wniosek: Walne zgromadzenie, potępiając postępowanie pp. Drążkiewicza i Koszczyca, wyraża swe pełne oburzenie z tego powodu i poleca wydziałowi wydelegować komisyę, którąby gruntownie zbadała i oceniła całą sprawę i wydany wyrok ogłosiła publicznie. Wydział i komisya mają zdać sprawę na następnem zgromadzeniu. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Na tem zamknięte posiedzenie.

Sekcya literacka Koła artystyczno-literackiego odbyła w czwartek posiedzenie w sprawie działu dziennikarsko-literackiego na wystawie krajowej w r. 1894. Przewodniczył prezes Koła dr. Kubala. Referent sprawy p. P. Kostecki zawiadomił, że na ścianach pawilonu zostaną ułożone wszystkie pisma polskie i ruskie, wychodzące na całej kuli ziemskiej w d 1. kwietnia 1894, a także pisma żydowskie, wydawane w całej Polsce. Oprócz tego będą osobne działy czasopism politycznych, literackich, ilustrowanych, zawodowych i ludowych, a także jest zamiar urządzenia czytelni na czas całej wystawy, w której każdego pisma dostaćby można. Powodowane choćby tylko interesem własnym będą redakcye zdaje się nadsyłały egzemplarze bezpłatnie. Dr. Kłobukowski podniósł, że należałoby też uwzględnić pisma litewskie, niemieckie i w jakimkolwiekbądź języku wydawane, byle wychodzące w w krajach polskich, p. Fryling zaś zaproponował, aby odrębnie zbroszurowano pisma wychodzące w każdem mieście tak, aby mieć łatwy przegląd rozwoju dziennikarstwa w pewnych miejscowościach.

Również należałoby się postarać o zebranie egzemplarzy dzienników, które wychodziły od czasu ostatniego rozbioru Polski. Dr. Biegeleisen wniósł, aby wydać bibliografię wszystkich pism polskich, które wychodziły w ostatniem stuleciu. P. Kostecki przyjął do wiadomości wszystkie wyrażone życzenia i oświadczył, że komitet je wykona, o ile to będzie możliwem. Sprawę urządzenia działu literackiego referował p. Gubrynowicz. Z referatu tego wynika, że komitet nie myślał wcale o urządzeniu specyalnej ekspozycyi literackiej, jeno tylko o wystawie poszczególnych księgarzy, którą nazwano trafnie pospolitym jarmarkiem księgarskim, do urządzenia którego nie potrzeba ani komitetu ani sekcyi.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp. dr. Biegeleisen, Fryling, Kostecki, dr. Kubala, dr. Kłobukowski, Paszkowski i Wysłouch i projektowali urządzenie choćby najskromniejszego działu literackiego (tablice graficzne, przedstawiające rozwój dziennikarstwa od r. 1661 i rozmaitych gałęzi literatury; dział bibliograficzny; zebranie dzieł Kraszewskiego itp., a zwłaszcza krajoznawstwo i ludoznawstwo).

P. P. Kostecki poruszył myśl urządzenia działu literatury jarmarkowej.

Sekcya wystawowa, urządzająca dział dziennikarstwa, literatury, fotografii, drukarstwa, introligatorstwa rozpatrzy jeszcze te sprawy, a gdyby dział literacki nie miał być urządzonym, zmienioną zostanie nazwa tego działu o tyle, że wyraz „literatury“ zostanie opuszczonym.

Z niedzieli. Dzień był uroczysty, poważnym też tylko oddawali się wczoraj Lwowianie rozrywkom. Oddawna nie widziały sale Towarzystwa Sztuk Pięknych takich tłumów publiczności, podziwiającej rozkwit naszej sztuki plastycznej. Kto później przyszedł był niemal zniewolony zadowolić się oglądaniem wdzięcznych sylwetek pań oglądających z zajęciem płody talentu naszych malarzy i rzeźbiarzy. Nieśmiertelna „Zemsta“ również ściągnęła mnóstwo słuchaczy do teatru, zwłaszcza, że występowali tacy dwaj interpretatorowie Fredry jak Zboiński i Fiszer. Niemniej i Szumanówka ledwie zdołała pomieścić w swych brzegach i lożach miłośników niewinnego sportu łyżwiarskiego i widzów, delektujących się zgrabnymi „holendrami“ zgrabnych łyżwiarek.

Jak corocznie zebrała się młodzież w liczbie około 200 osób, aby w rocznicę powstania odśpiewać przed kaplicą na Wulce pieśni patryotyczne. Policyi się to jednak nie podobało i obstąpiwszy całe to liczne towarzystwo, konwojowała je ulicą Kopernika aż do placu Maryackiego, gdzie się pozwolono młodym ludziom w spokoju rozejść.

Z „Gwiazdy“. W 30 rocznicę powstania styczniowego 1863 r. urządza Towarzystwo „Gwiazda“ dziś w poniedziałek 23 b. m. w lokalu własnem wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Program wieczorku następujący: 1. Słowo wstępne, wygłosi p. Tadeusz Czapelski. 2. Chór Stowarzyszenia. 3. Duet na cytrach, odegrają panna Sahling i pan Klimczak. 4. Kratzer „Dumka“, odśpiewa p. Nabak. 5. Deklamacya, p. Kwiatkiewicz. 6. Solo na flecie, z akompaniamentem fortepianu, odegra p. Mann. 7. Moniuszko. Recitativo i arya z opery „Halka“, odśpiewa pan Nabak. 8. Chór Stowarzyszenia. Początek o godz. 8 wieczorem.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 28. bm. wieczorek z tańcami. Lista otwarta. Początek o godz. 8. wieczór. Dla panów strój balowy. Wstęp od każdej osoby biorącej udział w zabawie po 20 ct. na rzecz fundacyi im. Tadeusza Kościuszki.

„Klub pocztowy“ urządza w rocznicę swego założenia t. j. dnia 24 b. m. w sali „Frohsinu“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem ze współudziałem p. Kolmer-Macierzyńskiej, tudzież muzyki wojskowej 55 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego. Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób układu artysty rzeźbiarza p. Popiela.

Z dziennika policyjnego. Jan Hawliczek, muzykant zamieszkały ul. Rejtana l. 3, zawiadomił policyę, że zginęła mu córka 18-letnia Marya.

Policya przyaresztowała szajkę ukrywaczy rzeczy kradzionych, na której czele stał znany złodziej Hersz Neker. Pomiędzy rzeczami skradzionemi, znalezionemi u nich, znajdują się towary, które zabrano w handlu Klary Werkowej przy pl. Gołuchowskich l. 2. Nadto znaleziono dwa lichtarze [illegible], które także pochodzą z kradzieży.

Onegdaj wieczorem przyszedł [z] wizytą do swej bogdanki, służącej na ulicy Żulińskiego, niejaki J. M. Nieszczęście chciało, że „państwo“ wrócili wcześniej, niż zapowiedzieli, strwożona więc lbka kazała swemu seledynowi ukryć się na strychu. Nieszczęsny Romeo wziął tam strasznie, a stukaniem w sufity zdał mieszkańcom domu myśl, iż na strychu znajduje się złodziej. Urządzono więc obławę p. J. M. schwytano i jako złodzieja odstawiono na policyę. Rycerski amant nie chcąc naraz[ić] [illegible] swej bogdanki milczał o powodzie swego pobytu na cudzym strychu przez całą noc, [illegible] spędził na policyi, póki wreszcie rzecz się cała nazajutrz nie wyjaśniła.

Ogień znaczny wybuchł dziś rano w Lesienicach za rogatką łyczakowską. Na miejsce wypadku wyruszyły pogotowia pożarnicze ze śródmieścia i z ulicy Czarnieckiego. Paliły się szopy, w których buraki smolą. Po opanowaniu ognia wróciła straż już przed godz. 2. do miasta.

Z kraju.

Ruch pociągów na przestrzeni kolejowej między Jasłem a Rzeszowem, został wstrzymany.

Zmiana własności. Wieś Berezowicę Małą, w pow. zbaraskim, kupił od pana Alfreda Garapicha, hr. Mikołaj Tołstoj za 176.000 zł.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Zaleszczykach z grupy miast i miasteczek rozpisany został na dzień 28 lutego b. r.

Burmistrzem m. Myślenic wybrany został jednomyślnie dr. Mikołaj Klakurka, adwokat krajowy, członek wydziału Rady powiatowej.

Z Bursy polskiej w Kołomyi. Otrzymujemy następujące pismo: „Zarząd Bursy polskiej w Kołomyi składa podziękowanie ks. arcybiskupowi Morawskiemu za udzielony jej dar w kwocie 100 złr. (za co tenże członkiem protektorem przez Tow. zamianowanym został) zarazem podaje do wiadomości ogółu, iż z dniem 1. lutego powiększoną będzie liczba wychowanków bursy. Celem obsadzenia miejsc wolnych, wnosić należy podania do zarządu „Bursy polskiej“ w Kołomyi, najdalej do 1. lutego br. Do podań dołączać należy: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo lekarskie, świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego i nieostęplowaną deklaracyę ojca lub opiekuna do ewentualnej dopłaty miesięcznej, która wynosić będzie 3 do 5 złr. Uczniowie celujący przyjęci będą bezpłatnie. Za Wydział *Axentowicz Władysław* dyrektor.“

Odznaczenie przemysłowca. Pan Franciszek Woroniecki, fabrykant fortepianów i pianin w Przemyślu, otrzymał na wystawie muzycznej we Wiedniu wielki złoty medal i dyplom pochwalny za wynaleziony przecześ i wykonany w jego zakładzie fortepian-harmonium.

Wystawa skór przygotowuje się w Warszawie, staraniem muzeum przemysłu i rolnictwa. Głównym działem będzie rękawiecznictwo, którego produkcya w samej Warszawie wynosi przeszło milion rubli, z której to sumy blisko 700.000 rubli rozchodzi się na wywóz. Wystawa otwarta zostanie dnia 16. lutego.

Ze świata.

Poprzednicy Kolumba. Nic nowego pod słońcem, zwłaszcza, gdy nie braknie Niemców, którzy za cel życia biorą sobie tylko bezpłodne wykazywanie prawdziwości tego zdania. Wszak, jak chcą niektórzy, już przed Ptolomeusem żył w Rzymie Kopernik, a był nim poeta Owidius, który miał w Przemianach przyjmować obrót ziemi. Cóż dziwnego, że i Kolumb mógłby sobie za naszym powtórzyć poetą! „Przebóg! jam tu nie pierwszy“. Dodaćby zaś nawet można: „I nie wiadomo, który w szeregu“, bo już na 5 wieków przed nim znalazł się taki odkrywca w szeregu Irlandczyków. Dowodzi rękopis pergaminowy z 14. w., przechowywany w król. książnicy kopenhagskiej pod nazwą księgi z Flate (wysepki na zachód od Islandyi), że w r. 985. Eryk Czerwony w swej podróży na zachód odkrył Grenlandyę, a syn jego Lajf Szczęśliwy, pragnąc pozyskać tę nową dziedzinę dla kościoła, wyprawił się w te strony ponownie, lecz zapędzony wiatrem na południe odkrył w r. 1000 nowy kraj, który nazwał „krajem wina“ Miała to zaś być Ameryka. Z tego powodu ciekawy ten rękopis znajdzie się na wystawie w Chicago.

Niezwykła pamięć. We Forli (Włochy) żyje 24letni karabinier Enriko Manini, który z pamięci wygłasza tomy wierszy Dżiustiego, Steketiego, Leopardiego, Boską komedyę, Ariosta i Tassa, a nawet prozę, mianowicie ustępy z Narzeczonych Manconiego i — śmiech zbiera! — cały słownik Fanfaniego. Rzeczywiście zadziwiająca pamięć. W obec niej niknie zdolność jednego z naszych górali zakopańskich, umiejącego całego Pana Tadeusza na pamięć.

Długowieczność. Nowojorska *Staatszeitung* pod dniem 28. z. m. donosi, że w Nowym Jorku zmarła Rosyanka (!) Liza Leszczyńska, przeżywszy lat 124 i pół. Pozostawiła 73-letnią córkę, 4 wnuki i 7 prawnucząt. Jeszcze na miesiąc przed śmiercią całkiem zdrowa przechadzała się po mieście.

Ze stowarzyszeń.

Wydział „Echa“ ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem dnia 20. bm. jak następuje: Prezes p. Maryan Fontana, dyrygent p. Al. Orłowski, zast. prez. p. Jan Moszczyński, sekretarz p. F. Joszt, skarbnik p. A. Rosenbusch, bibliotekarz p. Fr. Sienkiewicz, zast. dyr. p. [illegible]. Bojarski, gospodarz p. D. Mutka.

Z korpusu weteranów wojskowych. Doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej dnia 2. lutego o godz. 3. popołudniu.

Z „Gwiazdy“. Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się dzisiaj ku uczczeniu 30. rocznicy powstania 1863.

Zmarli.

Bobkowski [illegible], żołnierz z r. 1863., ochotnik meksykański, ostatnie werkmistrz kolei państwowej, w Krakowie, w 49. r. ż.

Grynfeld [illegible]ina z Handlów, żona urzędnika kolejowego, a c[illegible]ka profesora [illegible] czerniowieckiej, w S[tan]isławowie, w 21. r. ż.

Tokarska [W]ładysława [illegible], 16-letnia córka inspektora [illegible] w Bro[dac]h.

Draczyński Władysław [illegible], młody lekarz, w Wiedniu.

Osipowicz Aleksander, [illegible] urzędnik urzędu gub. warszaw[skiego], a następnie [suw]alskiego, w Suwałkach. [illegible] w chwilach wolnych od pracy zawodowej [illegible] nowele, tudzież poświęcał się [illegible] graficznym. Pomiędzy innemi wydał studyum etnog[raficzne] [illegible] doli Antkowej [illegible] wiecie“, „Były powiastki: „O [illegible] trzech braci“, „Dzika dusza“, nadto w „Bibliotece rodzinnej“ [illegible] osił studyum „Ogrodnictwo dworsko-gospodarskie“, zaś w „Tygodniku ilustrowanym“ [illegible] „O górach sypanych i kurhanach w gub[illegible] augustowskiej. W rękopisach pozostawił [illegible] rozpoczęte: „Przyczynek do etnografii [illegible]jowej z powiatów augustowskiego i suwalskiego“, tudzież „O torfie w Augustowskiem“.

Goldhann Ludwik, poeta niemiecki, w Bernie, w 69. r. ż.

Awenarius Aleksander dr., najstarszy lekarz rosyjski i radca rządowy, w Petersburgu przeżywszy lat 95, 13. bm.

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Fredzio“, komedya w 4 aktach, oryginalnie napisana przez Stanisława Graybnera; jutro we wtorek „Mignon“, opera w 4 aktach Thomas'a. Występ panny Sapho Bellicioni, Julii Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

Literatura.

* **Przed setną rocznicą.** D. 29 lipca b. r. mija sto lat od chwili narodzin [Ja]na Kollara, wielkiego poety i narodowca [sło]wackiego. Cały naród czeski rozpoczął już przygotowania celem godnego uczczenia tej rocznicy, podniesiono nawet słuszną myśl złożenia zwłok autora „Córy Sławy“, spoczywającego obecnie na cmentarzu wiedeńskim, w stolicy Czech. Zapowiedziano też wydanie księgi jubileuszowej, wzorowanej na naszym Pamiętniku mickiewiczowskim. Publiczność polska będzie mogła dowiedzieć się bliższych szczegółów o wielkim Słowianinie ze studyum, które przygotowuje na tę rocznicę młody badacz piśmiennictw słowiańskich, pan Franciszek Krczek.

* **Nasza sztuka**, dwutygodnik poświęcony sztuce plastycznej, teatrowi i muzyce, rozpoczął wychodzić we Lwowie pod redakcyą artysty-rzeźbiarza p. Romana Lewandowskiego. Numer 1. zawiera: Wiersz Rossowskiego „Niech naszą będzie“, list z Wiednia dr. Monata, list z Krakowa, Sylwetkę Lassala o towarzystwie muzycznem i Lutni Melińskiego, Dział o sztuce polskiej na wystawie w Chicago, Wiadomości artystyczne.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zatwierdzić układ o konwersyę gal. długu indemnizacyjnego zawarty przez ks. marszałka z konsorcyum finansistów z Unionbankiem na czele i o postanowieniu tem zawiadomił telegraficznie ks. Sanguszkę, bawiącego jeszcze w Wiedniu.

Z Wiednia donosi *Czas*, że dotychczasowy przebieg rokowań o utworzenie większości parlamentarnej jest, według organów konserwatywnych taki, że lewica żądała, aby klerykały tudzież Słowieńcy byli wykluczeni z nowej większości. Na to odpowiedział Jaworski, że Polacy żądają, aby cały klub Hohenwarta należał do większości. Rząd dotychczas nie dał odpowiedzi.

Na posiedzeniu czeskiego Wydziału krajowego rozwinęła się dyskusya nad rozporządzeniem cesarskiem, według którego podatki krajowe mają być pobierane przez cały rok 1893 tak samo, jak w roku zeszłym. Wydział krajowy prosił tylko o prowizoryum na trzy miesiące. Dr. Edward Gregr zastrzegł się przeciwko przyjęciu tego rozporządzenia do wiadomości; sprzeciwia się ono konstytucyi. Przy całej czci dla monarchy mówca musi zauważyć, że w królestwie Czeskiem na pobieranie podatków potrzebną jest uchwała sejmu czeskiego. Marszałek ks. Jerzy Lobkowic stwierdził również z przykrością, że rozporządzenie to nie pozostaje w zgodzie z ustawami krajowemi. Wydział krajowy uchwalił zwrócić uwagę rządu na sprzeczność, zachodzącą pomiędzy wyrażonem życzeniem Wydziału krajowego a treścią rozporządenia, o-

raz prosić o możliwie natychmiastowe zwołanie sejmu.

Czas pisze: „Z Warszawy dochodzi nas wiadomość, iż w tamtejszych sferach wojskowych krąży z wielką stanowczością pogłoska o ustąpieniu Hurki ze stanowiska jenerał-gubernatora. Hurko ma zostań ministrem wojny w miejsce ustępującego Wannowskiego. Jenerał-gubernatorem warszawskim ma zostać jenerał Puzyrewski.“

Cenzura petersburska odjęła czasopismu *Russkaja Żyźń* (należy do uczciwszych) prawo ogłaszania anonsów i sprzedaży poszczególnych numerów.

Nordd Allg. Ztg. i *Post* stanowczo zaprzeczają doniesieniu, jakoby Rumunia przystąpiła do trójprzymierza. Pobyt w Berlinie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych posłużył tylko do tego, że doszło do zupełnego porozumienia względem podstaw traktatu handlowego.

Dnia 19. i 20. bm. zaszły poważne rozruchy w Amsterdamie. Pomimo że niemającym zajęcia robotnikom dwa razy dziennie rozdają chleb i kawę, ruszyło 2.000 niezadowolonych dn. 19. przed ratusz, gdzie im jednak burmistrz oświadczył, że nic dla nich uczynić nie może. Tłumy zbierały się potem przed sklepami piekarzy, skąd wyrzucano chleb przez okno, ale tłum go nogami deptał, i rozwinął chorągiew czerwoną. Nazajutrz zebrał się tłum przed jedną piekarnią, skąd jednak odpowiedziano, że chleba nie dadzą, i że gwałt gwałtem będzie odparty. Tłum ruszył tedy pochodem przez miasto, i nagle utknął na policyę. Przyszło do starcia; tłum miotał na urzędników kamieniami i bryłami lodu, z kanałów wyrywanego. Tymczasem inny tłum splądrował kilka sklepów. Dopiero o godz. 5. popołudniu ucichło, 89 wichrzycieli aresztowano. Rząd zagroził ogłoszeniem stanu oblężenia. Tożsamo w Utrechcie przyszło do krwawych starć z wojskiem.

Umiarkowanie powoli bierze górę w francuskiej Izbie posłów. Komisya budżetowa skreśliła z etatu płac biskupów 30.000 franków, tudzież cały etat płac jeneralnych wikaryuszów biskupich. Izba przywróciła pierwszą pozycyę 315 głosami przeciw 198, a drugą 309, przeciw 193.

Wydalony z Francyi publicysta węgierski wrócił już do Budapesztu i oświadczył w *Budapesti Hirlap* że minister Rouvier przed sędzią śledczym zeznał, iż Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu otrzymał 200.000 franków. Powiedział mu to wspołwłaściciel *Agence Libre*, Gronier, który później oświadczył, że Mohrenheim otrzymał nadto 300,000 franków. Pieniądze wręczył mu ambasador francuski w Berlinie, Herbette osobiście. Szekely obstaje przy tej wiadomości w sprawie Mohrenheima tak długo póki nie otrzyma odpowiedzi na następujące punkta:

1) Sędzia śledczy Franqueville ma oświadczyć pod słowem honoru, że Rouvier nie złożył przed nim jego zeznania. 2) Rouvier ma oświadczyć pod słowem honoru, że nic takiego nie zeznawał i nie opowiadał swoim przyjaciołom. 2) Herbette, francuski ambasador w Berlinie ma oświadczyć pod słowem honoru, że od francuskich osób rządowych nie otrzymał kilkuset tysięcy franków dla Mohrenheima. 4) Baron Mohrenheim, którego rozstrojony stan majątkowy jest w Paryżu ogólnie znany, ma oświadczyć pod słowem honoru, że żadnych sum na cele prywatne nie otrzymał. 5) Ostatecznie ma Ribot, który Szekelego z Francyi wydalił, pod słowem honoru oświadczyć, że na radzie ministrów, odbytej z początkiem bieżącego miesiąca, nie było mowy o zeznaniu Rouviera.

Szekely kończy tem, że zawsze umie odróżnić rząd od narodu i dlatego z entuzyazmem wznosi okrzyk na cześć Francyi: „Vive la France“.

Potwierdza się wiadomość, że ukończenie śledztwa w sprawie panamskiej doznało odwłoki. Sprawa Herza będzie stanowiła podstawę nowego śledztwa.

Ponieważ Herz jest chory i nie może być przewieziony do Francyi, przeto sędzia śledczy ma się udać do Anglii, ażeby go tam przesłuchać.

Journal Radical miał także otrzymać znaczne kwoty od Artona; wczoraj odbyła się rewizya w redakcyi dziennika *Radical*.

Arton ma się znajdować w Rumunii i sąd zażąda jego wydania.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz. Nar.*“

Wiedeń 23. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów deputowany Krumbholz wnosi do rządu interpelacyę co do kartelu, zawartego pomiędzy fabrykantami cukru, domagając się ochrony gospodarstwa rolnego za pomocą ustaw wobec tego rodzaju kartelów.

Izba z porządku dziennego przystępuje do dalszej rozprawy nad budżetem Ministerstwa obrony krajowej.

Wiedeń 23. stycznia. W wydziale kolejowym oświadczył Russ, że lewica nie wejdzie w obrady nad kolejami podolskimi dopóki rząd nie zobowiąże się do budowy pewnych kolei w prowincyach niemieckich.

Koło polskie.

Wiedeń 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego po zawiadomieniu prezesa Jaworskiego, że tenże imieniem Koła złożył kondolencyę pp. Zaleskim z powodu śmierci ich córki Czarkowskiej — wniósł R u t o w s k i wysłanie deputacyi do ministra obrony krajowej, aby roboty rozdawano w zimie w czasie, gdy bieda największa. Do deputacyi tej wybrani zostali: wnioskodawca, Popowski i Chrzanowski. Następnie przystąpiono do wyboru komisyi parlamentarnej. Wybrani zostali: Jaworski 30 głosami, Abrahamowicz Dawid 29, Benoe 28, Gołuchowski 26 i Madeyski 23.

W dyskusyi nad etatem ministerstwa handlu użalał się Gołuchowski na podwyższenie taryf dla Podola na zboże o 7, mąki o 7, a spirytusu o 20 procent. Wyższe wydatki budżetu kolejowego płacić powinien ogół, a nie tylko przemysł i handel. Mowca prosi p. Jaworskiego, by w tej mierze poczynił odpowiednie kroki u administracyi kolejowej. — Roszkowski domagał się przyznania urzędnikom magistratów tych samych zniżek przy jazdach koleją, jakie przysługuje urzędnikom państwowym.

P. K o z ł o w s k i uwracał uwagę na niebezpieczeństwo handlowego zbliżenia się Niemiec do Rosyi i przypomniał deklaracyę Koła złożoną przez usta Szczepanowskiego przed głosowaniem za traktatem handlowym z Niemcami. Nadto podjęto rokowania o traktat handlowy z Rumunią, w skutkach dla Galicyi niebezpieczny. Dalej wykazywał mowca, że wysokie taryfy kolei Południowej i Północnej uniemożliwiają konkurencyę portu w Tryeście z portem w Hamburgu, trzeba zatem domagać się upaństwowienia tych kolei.

P. Hompesz skarżył się, że wagony kolei państwowej nie mają odpowiedniej wielkości na pomieszczenie wyrobów koszykarskich, wysyłanych z Galicyi do Egiptu i Indyj i żądał, aby Koło upomniało się w Izbie o budowę kolei Rozwadów - Przeworsk z odnogą do Rzeszowa.

P. Lewicki żądał wyparcia języka niemieckiego z ostatnich jego twierdz, to jest z poczty, telegrafu i kolei. Dalej domagał się postępu w upaństwowieniu urzędów pocztowych i pomnożeniu sił urzędniczych w tych urzędach; szybszego awansu z jedenastej do dziesiątej i dziewiątej klasy i przedłożył petycye telegrafistek i ekspedyentek pocztowych o polepszenie bytu. W końcu poparł wniosek Roszkowskiego, aby w Izbie domagać się przyznania dla urzędników Wydziału kraj., rad powiatowych i magistratów, jakoteż dla nauczycieli i plebanów tych samych ulg przy jazdach kolejowych, jakie mają urzędnicy państwowi.

P. Sokołowski dopominał się o nowy dworzec kolejowy w Krakowie, na co p. Chrzanowski dał fachowe wyjaśnienie co do budowy tego dworca i poparł żądanie Lewickiego co do polepszenia awansów urzędników pocztowych.

P. G n i e w o s z Włodzimierz wskazał na brak magazynów kolejowych w Sanockiem i poparł żądanie co do wyparcia języka niemieckiego z administracyi kolejowej, a p. dr. W i e l o w i e y s k i zażądał pomnożenia liczby polskich urzędników w jeneralnej dyrekcyi kolejowej, tudzież członków polskich w radzie kolejowej.

P. S z c z e p a n o w s k i odpierał zarzuty podniesione na polu taryfowem przeciwko administracyi kolejowej i chwalił nowe zarządzenia prezydenta Bilińskiego na polu administracyi kolejowej, wykluczona bowiem została gospodarka protekcyjna a zajęto się losem urzędników i sług.

Po mniej znaczących przemówieniach jeszcze kilku posłów, prezes Jaworski uczynił *reasumé* całej dyskusyi, zwracając uwagę, że ze względu na zeszłoroczną uchwałę Koła co do nieporuszania sprawy językowej nie należałoby i obecnie mówić w Izbie o kwestyi języka polskiego na kolejach.

Jako mowcy imieniem Koła wystąpią w Izbie przy rubryce „ministerstwo handlu“ posłowie: Kozłowski Włodz. i Lewicki.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. stycznia. O charakterze rokowań prezesów trzech klubów z rządem donosi *Extrapost* na podstawie bardzo dokładnych, jak powiada, informacyj: Z jak największym naciskiem należy podnieść, że nie chodzi o zorganizowanie większości parlamentarnej, tylko o ułożenie *modus vivendi* pomiędzy rządem a każdym z trzech klubów, w specyalnym celu przeprowadzenia w parlamencie wielkiego szeregu ustaw. Ten *modus vivendi* nie będzie zresztą wiązał tych trzech klubów, owszem wolno im będzie wytaczać także samoistne akcye polityczne w Radzie państwa. Wszelakie jednak kroki w tym względzie będą miały wyłącznie tylko znaczenie restrykcyj i zapowiedzi bezterminowych i będą one symptomatycznym dowodem, że stronnictwa pod względem politycznym zupełną sobie zachowały wolność akcyi. Wobec tego rodzaju akcyi stronnictw będzie się rząd zachowywał całkiem neutralnie, ponieważ dla niego nie mają żadnego znaczenia, ani też niebezpiecznemi dla niego stać się nie mogą. Natomiast umówiona akcya niepolityczna ma się rozwijać bez przerwy.

Budapeszt d. 23. stycznia. W obecności arcyks. Władysława, wielu biskupów i dostojników wręczył delegat papieski księciu prymasowi węgierskiemu odznakę kardynalską t. zw. *suchetto*.

Petersburg d. 23. stycznia. Pogłoska, że bawiący w Petersburgu emir bocharski gotów swoje państwo sprzedać Rosyi za 5 milionów rubli i 100 tysięcy rubli rocznej pensyi, jest conajmniej przedwczesną.

Prezesem komitetu dla budowy kolei sybirskiej mianowany carewicz następca.

Rzym d. 23. stycznia. Według *Opinione* nastąpią jeszcze dalsze aresztowania w sprawie Banca Romana. Powszechnie uznają energię ministra prezydenta Giolittego w tej sprawie, ponieważ żaden dotychczas minister włoski nie odważył się dotknąć tego okpiszowstwa, w które wielu deputowanych i senatorów jest wmięszanych. *Popolo Romano* żąda nawet, aby członków Rady stanu Bongniego i Bonfadiniego usunięto za to, że w prasie uderzają na rząd z powodu sprawy Banca Romana.

Rzym dn. 23. stycznia. Wczoraj wieczór eksplodowały dwie petardy: jedna przed pewnym domem w ulicy św. Klaudyusza, druga przed oknami hotelu angielskiego. Szkoda nieznaczna; nikt nie poniósł szwanku. Właściciel hotelu, do którego należy także dom przy ulicy św. Klaudyusza, mniema, że szło tu o akt zemsty osobistej.

Konstantynopol d. 23. stycznia. Patryarcha Azarian udaje się na jubileusz Papieża do Rzymu i wręczy Ojcu św. dar sułtana t. j. złotą tyarę, bogato dyamentami wysadzaną, tudzież złoży wyrazy uczuć przyjaznych, zaś kardynałom Ledochowskiemu i Mocenniemu wręczy wysokie odznaki.

Paryż d. 23. stycznia. Prowizoryczny obrachunek handlowej polityki Francyi za rok ubiegły wykazuje ubytek eksportu w sumie 7 milionów franków.

Berlin 23. stycznia. Carewicz następca zamieszka w zamku cesarskim a nie w ambasadzie rosyjskiej. Cesarz zaprosił także królewicza następcę rumuńskiego z małżonką na wesele swej siostry.

Kanclerz Caprivi zaprosił wszystkich ambasadorów i posłów państw obcych na 27. bm. jako w urodziny cesarskie na obiad.

Część wolnomyślnych, frakcya Rickerta, gotowa jest w sprawie przedłożeń wojskowych do kompromisu z rządem, obawiając się, że w razie nowych wyborów stronnictwo wolnomyślne, jako posądzone o sojusz z żydowizmem może okropne ponieść klęski.

Bukareszt dnia 23. stycznia. Rząd rumuński poczynił we Wiedniu kroki w tym celu, aby rokowania względem oddawna upragnionego traktatu handlowego i cłowego corychlej się poczęły. Jak na pewne słychać, rokowania te zaczną się już w lutym.

Belgrad d. 23. stycznia. Można pojednanie Milana z Natalią, spowodowane przez niego samego, uważać za fakt pewny, tylko co do szczegółów nie ma jeszcze dokładności. Młody król był o wszystkiem uwiadomiony. Radość wielka panuje w Belgradzie. Pierwszego dnia, gdy nadeszła ta wiadomość, część miasta illuminowano, nazajutrz wywieszono chorągwie. Podejrzenie, jakoby Milan był brakiem funduszów zniewolony do pojednania się z rozwiedzioną żoną, niema podstawy, gdyż [illegible] Belgradzie ma Milan trzy czy [illegible] miliony w bankach. Rejencya i [illegible] tę sprawę, jako sprawę [illegible]ch. Wobec wiadomości, że Milan i Natalia w lutym czy w marcu przybędą do Belgradu, należy pamiętać, że obojgu powrót do Serbii nie jest dozwolony, i poprzód zakaz ten musiałby drogą prawną być zniesiony.

Jak się zdaje, rejent Belimarkowicz dostał pomięszania zmysłów, podobno chwilowego.

Dział ekonomiczny.

— **Konwersya gal. długów indemnizacyjnych.** Z Wiednia piszą nam: Cztery grupy bankowe ubiegały się o kupno galicyjskiej pożyczki, przeznaczonej na konwersyę długów indemnizacyjnych. Oferty dwu grup największej i najmniejszej oddaliły się tak daleko od minimalnej ceny, jaką ustalił sobie Wydział krajowy na podstawie bardzo sumiennych obliczeń p. dr. W. Bindera, konsulenta banku austro-węgierskiego, że wykluczono je zupełnie od brania na nie względu, i Wydział kraj. postanowił traktować tylko z dwoma innymi grupami, mianowicie grupą Länderbanku i grupą Union banku.

Książę marszałek Sanguszko, przybywszy tedy do Wiednia rozpoczął negocyacye dwustronne, na podstawie których przyszedł do przekonania że oferta Unionbanku, który za nową pożyczkę zaofiarował cenę 91½% jest korzystniejsza, aniżeli oferta Länderbanku o cenie niższej. Przyjęto więc ofertę Unionbanku, który stał się nabywcą 4% gal. pożyczki na konwersyę długów indemnizacyjnych, po cenie, która w równej mierze przez zwolenników jak i przeciwników konwersyi jako korzystną uznaną być musi, zwłaszcza, gdy się zważy, że papier wartościowy, jakością nowej pożyczce równy, tj. 4% pożyczka krajowa z r. 1891, miał w dniu zawarcia umowy kurs 92·50, tj. tylko o 1% wyższy, aniżeli kurs, jaki grupa Unionbanku ofiarowała; że zaś miał wówczas kurs tak niski, to przypisać należy wpływowi tych krajowych bankierów, którzy w zamiarze przysporzenia nowej pożyczki innemu Bankowi kurs wspomnianej 4% pożyczki rozmyślnie na tak niskim *niveau* utrzymywać kazali. Ze fakt ten nie wyszedł ostatecznie na szkodę kraju, to jest zasługą w znacznej mierze dr. Bindera, który swoim wpływem potrafił rozchwiać obawy grupy Unionbanku i zredukować fakt ten do rzędu okoliczności nie zasługujących na uwzględnienie.

Oferta *Länderbanku* upadła, gdyż była niższą o 62·5 centów od ofiarowanego przez grupę *„Union-Banku“* kursu złr. 91·50 za 100. *Länderbank* ofiarował kurs 90·87½. W skład grupy *„Union-Banku“* wchodzą oprócz tego zakładu trzy berlińskie firmy Mendelssohna Warschauer & Comp. i *Deutsche Effecten & Wechselbank*, dwie peszteńskie firmy: *Ungarische Escompt. & Wechselbank* i *Ungarische Hypothekenbank*, a wreszcie gal. Bank krajowy i gal. Bank hipoteczny. Konsorcyum składa kaucyę w kwocie 1½ miliona złr. Emisya nastąpić ma już w ciągu lutego b. r. Osiągnięty wskutek tego układu kurs przedstawia dla funduszu krajowego korzyść, w porównaniu z przypuszczalnem obliczeniem sejmowej komisyi budżetowej o złr. 490·457.

Z rezultatu tem bardziej cieszyć się nam wypada, że m o n o p o l L ä n d e r b a n k u n a i n t e r e s a g a l i c y j s k i e z ł a m a n y z o s t a ł, i że do grupy Unionbanku należą dwa najpotężniejsze berlińskie domy bankowe Mendelsohna i Warschauera, które mają zamiar przez zaincyowanie u nas w kraju interesów bankierskich i finansowych zyskać nowy teren dla swej działalności, a równocześnie przyczynić się do rozwoju naszego handlu i przemysłu do wysokości, na jakiej stoi przemysł w Królestwie, w które obie te firmy od wielu lat z pożytkiem dla kraju i siebie pracują.

Kurs jaki za nowe obligacye otrzymano, zajmuje środek między kursem jaki za nowe renty austryackie i węgierskie osiągnięto.

— **Stado remontów**, na wzór zakładów takich, już od kilku lat w Węgrzech wprowadzonych, założonem zostało przez ministeryum wojny w powiecie wadowickim, na gruntach wydzierżawionych w tym celu na lat 25, w majątkach Kleczy Dolnej i Rokowie, własności braci Neumayerów i na gruntach Barwałdu Górnego, Zagórza, Ostaiłowa i części Kleczy Górnej, należących do p. Przecława ze Sławna Sławińskiego: ogólna przestrzeń ziemi zajętej przenosi 2.200 morgów i na tem utrzymywanych będzie po 400 źrebiąt, które rokrocznie skupowanemi będą w bliższej i dalszej okolicy, głównie najbardziej poszukiwane będą źrebięta trzechletnie, aby po roku chowu użytemi być mogły stosownie do swego przeznaczenia. Jeśli warunki miejscowe, czego spodziewać się można, zapewnią znakomite powodzenie Zakładowi, natenczas nastąpi niewątpliwie zwiększenie tegoż przez przybranie sąsiednich majątków. Zakład ten nietylko nastręcza korzyść dla właścicieli, dając odpowiednią i trwałą rentę obok stanowczego podniesienia majątków zadzierżawionych, ale przyczyni się do bogactwa krajowego przez poparcie hodowli koni, umożliwiając łatwy i dobry zbyt tychże.

— **Wiedeń** d. 23 stycznia. (Telegrafują). Targ na bydło: spęd 2224 wołów, z tego galicyjskich sztuk 705 po 58 do 64 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 253·— do 256.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 540 — do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101.10 do 101 80, 5% z 10% prem. 108.50 do 109.20, 4½% los. w 50 lat. 98.80 do —.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·— do 100.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 97.70 do 98.40, 4% los. w 41½ lat. 95.90 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·70 do 101.40, 4% los. w 56 latach 95.70 do 96.40.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.90 do 105.60. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.70. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.70 do 102.40, 5% II em. 101.70 do 102 40. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 99·— do —.—, 4% 93·50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24.— do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40.— do 44.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.56 do 9.66. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.21 do 1.30. Rubel rosyjski papierowy 1.22 do 1.24. 100 marek niemieckich 59·— do 59.60.

Kraków dnia 21. stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 24 50 do 25·50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 123.— do 124·50 Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Warszawa dnia 21. stycznia.

5 proc. Listy zastawne ser 1. 102.10, ser. V. 102.50. 4 pr. likwidacyjne 99.30. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·65, ser. V. 102·00.

Wiedeń d. 22. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.90, srebrna 98.60, austr. papierowa 100.95, złota 116.90, węg pap. 101· , złota 114.70

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219.75, Czerniowieckiej 254·75. Północnej 286·75, Państwowej 296·35, Północnozachod. 229·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 95.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 1009·—. anglo-austr. 154.—, Länderbanku 238·10, Unionbanku 249.75.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 97.30, bukow. propin. 102.25.

Losy: Komunalne wiedeńskie 168.—, austr. Czerw. krzyża 19.50, węg. Czerw. krzyża 13.50 Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 123·75, 20-markówki 11·86, 20-frankówki 9·62.

Z rynków towarowych.

Lwów 23. stycznia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.10 do 7.30 Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obroczny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.25 do 10.75. Groch 5.50 do 8.—. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·30 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90, Chmiel za 65 kilo 65.— do 85.— Koniczyna czerwona 60·— do 70,— biała 60.— do 75.—, szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. proc. loco stacye kolei 10.50 do 11.—. Usposobienie niezmienne, dowozy średnie, zbyt utrudniony.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla **wszystkich naszych prenumeratorów** prospekt dwutygodnika ilustrowanego „Świat“.

64

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Dokończenie.)

Gdy stracił z oczu „*Reginę Margaritę*“, powrócił do hotelu „Continental“, gdzie wydał rozkazy do podróży, postanowiwszy nie pozostać ani godziny dłużej w tem miejscu, gdzie szczęście jego zrujnowane zostało. Przed opuszczeniem Palermo chciał koniecznie raz jeszcze widzieć córkę.

Poszedł tedy do willi Cyané, bo tam wskazano mu adres pani Raffraye.

Prędko znalazł ją między drzewami ogrodu angielskiego, gdzie czatował w alei godzinę, dwie, trzy, aż nareszcie ujrzał dziecko.

Wychodziło z domu, trzymając w prawej ręce wielką lalkę a lewą oddała bonie.

Ukrył się w bocznej alei, zkąd mógł patrzeć na ich przechadzkę. Z ruchów dziecięcia, ze smutnego uśmiechu i poważnego wyrazu twarzy starej Anny odgadywał stan zdrowia Pauliny, stawiając sobie pytanie: „czy matka ma się gorzej?“

Uczuł, że serce mu się ściska na myśl, że jego drobniusia, zachwycająca, delikatna Adela tyle mil od ojczystej ziemi może stracić opiekę, opiekę jedyną, która miała — bolało go to strasznie... codzień łamał postanowienie.

Powrócił do hotelu i ponownie odczytywał list swej narzeczonej. Zdawało mu się, że słyszy głos tej, której szacunek stracił, że widzi jej oczy piękne, patrzące nań smutnem spojrzeniem, wreszcie postanowił zostać w Palermo, aby na wypadek katastrofy być w pobliżu, jak ona mu to nakazała.

Został... dzień mijał za dniem, a dnie były jeszcze boleśniejsze, niż w Catanie. Listy, które od pani Scilly przychodziły, upewniały go o niezmienności postanowień Henryki; zrozumiał, że jest to ślub nieodwołalny.

W tym nastroju ducha i on sam odczuwał dreszcz tajemniczych prądów, rozbudzonych w jego duszy mistycznym fatalizmem faktów, które zdruzgotały jego szczęście i chylił czoło przed ich potęgą i doniosłością.

Myśl, że powinien się całkowicie oddać biednej dziewczynce, podniesiona z taką stanowczością w liście Henryki, ogarniała coraz silniej jego umysł i serce.

Alea w angielskim ogrodzie, skąd mógł patrzeć na drzwi willi Cyané nie będąc widzianym, była jego zwykłą przechadzką. Szedł tam każdego poranka i nadsłuchiwał z bijącem sercem otwarcia drzwi i zjawienia się Adeli.

Codzień stawiał sobie pytanie czy będzie z nią matka?

Lękał się, bo ujrzeć ją, byłoby mu bardzo przykro — a jednak pragnął... bo oznaczałoby to polepszenie w jej zdrowiu... Wówczas fantazya jego nastrojona listem Henryki, podniecana egzaltacyą samotności, roiła sny i marzenia najszaleńsze, najromantyczniejsze.

Mimo słów ostatnich, które z sobą zamienili, mimo tylu zawiści i ran nieuleczalnych, które dobrze widział przypuszczał możliwość, że przebaczy mu dawna kochanka, że zdecyduje się na małżeństwo z nim, aby legalnie oddać mu opiekę nad dzieckiem a wówczas będzie oczyszczony, stawi się z dzieckiem przed Henryką... i odda się tkliwości i pieszczotom uczucia, które w nim żyło.

Ah! Szalone marzenia i to w chwili, kiedy obawiał się jawnie pokazać na drodze, którą szło dziecko, z obawy, aby o tem spotkaniu nie dowiedziała się Paulina i nie wzbroniła mu nawet tej mizernej pieszczoty, tej radości ostatniej, której doznawał na widok swego dziecięcia.

Statek ciągle posuwał się dalej, morze żałosne stawało się coraz smutniejszem, a Ksawery w myślach odnawiał wspomnienia ostatnich dwu tygodni.

Widział się znowu u progu willi Cyané, gdy spotkał profesora Teresi, powołanego do łoża Pauliny.

Ileż wysileń kosztowało go nim się zbliżył do tego człowieka, który tak ściśle wmięszany był w ostatnie sceny jego tragicznego narzeczeństwa.

Jednak przezwyciężył swój wstręt i dowiedział się, że katastrofa już jest niedaleką, że pani Raffraye pozostaje do życia jeszcze kilka dni a może nawet kilka chwil tylko.

Czyż umrze nie przebaczywszy mu? Jakiż związek pozostawi ta kobieta między nim a dzieckiem? Gdyby mógł raz jeszcze z nią mówić, błagać, przysiądz jej, że odda sierocie całe swe życie?

Ale jakżeż dostać się do umierającej, jeżeli nie odważył się na najzwyklejszą wizytę?

Pewnego razu wreszcie, widząc starą Anetę, wychodzącą z domu zbliżył się z pytaniem o zdrowie Pauliny.

Poczciwa staruszka odparła w kilku słowach płacząc nad ciężkiem cierpieniem swej pani.

— Paulina dowie się, żem rozmawiał ze starą sługą... i zabrnio jej zbliżać się do mnie?

Ale obawy jego były płonne, w kilka dni znowu spotkał bonę z Adelą, mówił z niemi; dziecko poznało go, a staruszka uprzejmie odpowiadała na jego pytania.

Szalone wzruszenie ogarnęło go, gdy po długiem wahaniu zdobył się na odwagę pogłaskać dziecko po główce...

A więc prawdą jest, że dopełniła się wielka zmiana w sercu tej kobiety w przededniu uroczystej chwili, gdy ma stanąć przed majestatem najwyższego sędziego?

Prawie natychmiast miał tego dowód, który wpłynął stanowczo na jego dalsze życie, wzmacniając w sercu nadzieję i chęć do dalszego żywota i przekonując go, że serce jego nie zupełnie jest złamane.

Okręt stał się tylko małym punktem na przestworzu, ale w umyśle Ksawerego był on przytomny wielki i cały. Widział dziecko swe spoczywające na poduszkach kajuty, którą sam jej wybrał była to pierwsza przysługa którą wolno mu było jej oddać... parę chwil przedtem wcale o tem marzyć nie śmiał... a stało się to tak pojedynczo, a przecież tak smutno!

W kilka dni po rozmowie z Anetą dowiedział się o przybyciu owej starej ciotki, która mieszkała w Besançon. Ujrzawszy pytał siebie samego z trwogą, w której streszczały się wszystkie jego obawy?

— Kto to jest?

Widział ją przechadzającą się z dzieckiem po ogrodzie a wzruszenie jego było tak głębokie, że z twarzy nie umiał wyrobić sobie sądu o jej charakterze.

Pani de Raynal nie miała ani delikatnej smukłości figury swej młodszej siostry, ani jej nadzwyczajnej piękności, twarz prawie pospolitą, spokojną, której rysy malowały życie bez burz i namiętności, bez wielkich porywów i zachwytów, ciche, dobroduszne, spokojne.

Szczęściem to było dla biednej Adeli i dla Nayraca, który natychmiast na wiadomość o zgonie Pauliny odważył się do nich zbliżyć.

Biedna kobieta leżała w agonii piętnaście długich dni, w których Adela nie wychodziła z domu. Popchnęło to Ksawerego do zapukania u jej drzwi w celu zapytania o zdrowie.

Wobec sług krok ten usprawiedliwiony był ową rzekomą przysługą, którą oddał zemdlonej pani Raffraye, jego zaś upoważniło do kroków, które uczynił na drugi dzień po jej śmierci.

Pragnąłby wejść do domu, uklęknąć u łoża, na którem spoczywała i błagać o przebaczenie, do czego czuł się uprawniony na mocy tylu przebytych cierpień... pragnąłby porwać dziecko, ukraść ją lub raczej odebrać.

Musiał jednak poprzestać na napisaniu kilku wyrazów banalnej grzeczności, w których jako ziomek w obcym kraju ofiarował pani de Raynal swe usługi.

Odpowiedź zaczynała się od słów:

„Słyszałam od siostry mej ukochanej, że jesteś bratem nieszczęśliwej Julii, którą znałam tak mało“.

Gorące łzy wylewał czytając te wiersze tchnące prostotą, która zwiastowała mu przebaczenie tej, której na świecie już nie było.

Bilet kończył się wezwaniem, by przyszedł do willi Cyané; a więc wolno mu było zbliżyć się do córki, więc Paulina zezwoliła na to.

Wolno mu więc spodziewać się, że nigdy z oczu nie straci sierotki... i ta to nadzieja ożywiała go dzisiaj nawet wobec odjazdu dziecka.

Przy kłopotach z powodu odjazdu i głębokiej żałoby potrafił stać się potrzebnym siostrze Pauliny i zdobył sobie prawo do jej wdzięczności.

Pani Raynal sama objawiła życzenie, aby przybył na kilka dni do Besançon, aby znajomość ich nie przerwała się, ona sama żądała, by zajął się wysłaniem ich rzeczy za nimi, gdyż z dzieckiem prawie uciekała z Palermo.

A więc wolno mu było ucałować na pożegnanie dziecinę, a szczęście tego pocałunku przemówiło doń jasno, że jedynym celem jego życia jest Adela, gdyż niezwalczoną potęgą są: p r a w a k r w i.

K O N I E C.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)